

Stanisław PYSZKA SJ

ELEMENTY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ W KSIĄŻCE JANA PAWŁA II *PRZEKROCZYĆ PRÓG NADZIEI*¹

Uwagi wstępne

Bardzo uważne przeczytanie książki *Przekroczyć próg nadziei* pod kątem występujących w niej elementów chrześcijańskiej nauki społecznej jest poważnym wyzwaniem.

Przed zabraniem się do tej pracy przeczytałem wywiad udzielony przez kardynała Karola Wojtyłę profesorowi Vittorio Possenti w 1978 roku, ale jeszcze przed jego wyborem na Papieża, zatytułowany *O możliwości nauki społecznej Kościoła*. Wywiad ten został opublikowany we włoskim kwartalniku *Il Nuovo Areopago* (1/37/1991) dopiero po encyklice *Centesimus annus*, czyli po 1 maja 1991 roku, jako komentarz kwartalnika do tej encykliki. Polskie tłumaczenie tego wywiadu wydał Ośrodek Chrześcijańskiej Myśli Społecznej *AUGUSTINUM* w serii *Dokumenty*, nr 11, z dn. 15 stycznia 1992 roku.

Wywiad ten jest prototypem książki *Przekroczyć próg nadziei*. Został przeprowadzony także przez włoskiego dziennikarza, mamy w nim do czynienia również z wnikliwymi pytaniami i odpowiedziami polskiego hierarchy, ale istnieje pewna istotna różnica, którą najlepiej określił sam kardynał Wojtyła w odpowiedzi na trzecie pytanie od końca: *Na marginesie [Pańskich] pytań i moich odpowiedzi wydaje mi się, że rozmawialiśmy jakby na dwóch płaszczyznach [...]. Wynika to z faktu, że każdy z rozmówców, żyjący w innej konkretnej sytuacji, posiadał inny zasób doświadczeń i stąd inaczej wartościował katolicką naukę społeczną*

¹ Tekst referatu, wygłoszonego w dniu 26 stycznia 1995 roku na zaproszenie Klubu Inteligencji Katolickiej w Krakowie.

[...]. Może wydać się paradoksalna ta swojego rodzaju rozbieżność poglądów przebijająca się w pytaniach i odpowiedziach [...]. W pytaniach ujawniała się myśl o kryzysie i nieskuteczności katolickiej nauki społecznej, rozczarowanie nią. Odpowiedzi natomiast były raczej jej afirmacją. Można było dostrzec w nich przekonanie o głębokiej prawdzie katolickiej nauki społecznej, o potrzebie jej skuteczności w naszej epoce i w przyszłości. Jest znamienne, że odpowiadający reprezentuje właśnie świat, w którym wystąpiła radykalna negacja nauki społecznej Kościoła, w którym całe życie społeczne i gospodarcze wychodzi z tej negacji, a nauka społeczna Kościoła nie ma żadnej możliwości funkcjonowania na płaszczyźnie oficjalnej. Natomiast pytający reprezentuje inny świat, w którym nauka społeczna Kościoła ma możliwość wypowiedzania się i realizowania, gdzie od dziesięcioleci sprawuje władzę partia chrześcijańsko-demokratyczna. Cytat jest kwintesencją tego szczególnego wywiadu. Dziennikarz bowiem przez większość pytań chciał namówić kard. Wojtyłę, by przyznał, że Kościół nie ma żadnej skutecznej nauki społecznej, a kard. Wojtyła udowydniał mu, że jest inaczej.

Nawiązuję do tego wywiadu sprzed pontyfikatu Jana Pawła II, ponieważ w przypadku książki-wywiadu *Przekroczyć próg nadziei* jest zupełnie inaczej. Starannie dobrany włoski dziennikarz, ekspert w sprawach kościelnych i watykanista, zadaje tu równie wnikliwe, ale kulturalne pytania Karolowi Wojtyłe, który jest już nieco innym człowiekiem.

Główne tematy i bloki problemowe

Specyfiką tej książki jest nieustanne nawracanie do tych samych tematów w różnych pytaniach, stąd trudność zebrania w jednym miejscu wszystkiego, co odnosi się do jakiegoś jednego tematu.

Pojęcie wolności religijnej

Pierwszym napotkanym terminem z zakresu chrześcijańskiej nauki społecznej było pojęcie **wolności religijnej**. Została ona ujęta w ramy **antropologii**, widzianej oczami różnych religii: inną wizję człowieka ma islam, inną buddyzm, inną nurt judeo-chrześcijański czy wreszcie samo chrześcijaństwo. Podana nam jest różnica pojmowania wolności religijnej w religii typu „fundamentalistycznego”² (występują takie nurty zarówno

² Fundamentalizm jest to zbyt ciasne rozumienie tekstów ksiąg religijnych, bez uwzględnienia kontekstu, żywej tradycji i zdrowej hermeneutyki.

w katolicyzmie, jak i w islamie i w prawosławiu), i w religii o nastawieniu ekumenicznym, szanującym inne religie i wyznania, a nie bojącej się utraty własnej tożsamości. Wszelki antysemityzm i nienawiść rasowa zostały nazwane grzechem przeciw ludzkości. Postawy te wywodzą się z nurtów zwanych „fundamentalistycznymi”, z lęków o własną tożsamość, albo z szukania własnej tożsamości w opozycji do wierzących inaczej, stąd tak ważne jest unikanie wszelkich fundamentalizmów w wolności religijnej. Papież nie uważa chrześcijaństwa za religię łatwego sukcesu, ani za religię tylko dla ubogich czy uciśnionych, ani za religię tylko dla bogatych. Byłby to niebiblijny obraz religii. Uważa On chrześcijaństwo za rzeczywistość, w której jednostka ma szansę przerastać samą siebie, za miejsce, w którym, na wzór Chrystusa, poprzez przerastanie siebie może osiągnąć pełnię siebie.

«Wielość areopagów» w nowej ewangelizacji i inkulturacji

Innym polem z dziedziny chrześcijańskiej nauki społecznej jest wzmianka o **wielości areopagów**, na których odbywa się spotkanie chrześcijaństwa z różnymi kulturami. Jest to pojęcie zaczerpnięte z encykliki *Redemptoris missio*. Na kanwie tej wzmianki Papież rozszyfrowuje pojęcia **nowej ewangelizacji** i **inkulturacji**. Niektórym wydaje się, iż chrześcijaństwo, być może, doszło do pewnego wyczerpania swojej propozycji w najstarszych kręgach swego oddziaływania, zwłaszcza w starej Europie. To jednak, co może być odbierane jako porażka Kościoła w Europie Zachodniej, nie jest nią w Europie Środkowo-Wschodniej, w Afryce, Azji, Oceanii i w Amerykach. Papież wydaje się podzielać wizję kard. Hyacinthe Thiandouma, że w przyszłości dzieła inkulturacji być może dopełnią nie biali misjonarze i ludzie Kościoła, ale czarni i kolorowi i być może stanie się to dla Kościoła wielką szansą. Na marginesie zjawiska odrzucania *nowej ewangelizacji* Kościoła przez niektóre kręgi, a przeżywania autentycznego renesansu religijności w związku z nią przez inne, Ojciec Święty zauważa odradzanie się w świecie pewnych, pogardzanych dotąd przez elity intelektualne cech zbiorowej religijności ludowej. Są nimi na przykład pielgrzymki młodzieży i osób starszych do Santiago de Compostela, do sanktuariów maryjnych; Światowe Dni Młodzieży, które biją rekordy obecności (ostatni światowy rekord 2000-lecia w Manili) – ludzi, których tylu nie gromadzi nawet Woodstock ani żaden koncert. Zostaje podkreślona rola ruchów religijnych z udziałem osób duchownych i świeckich, w których zwłaszcza świeccy (w instytucjach świeckich i poza nimi, w rodzinach, we własnych środowiskach) mogą zostać docenieni i dopełnić w ten sposób swej roli w Kościele.

Jedność – ale czy w różnorodności?

Kolejnym polem refleksji dla chrześcijańskiej nauki społecznej jest cały wachlarz pojęć odnoszący się do **dialogu, tolerancji, jedności, różnorodności**. Zahaczamy tu także o pojęcie **ekumenizmu**. *Chrystus założył tylko jeden Kościół i tylko jeden może przemawiać w Jego imieniu* – powiada Papież. Który z istniejących? Papież daje do zrozumienia, że bliższa mądrości Bożej jest jedność w różnorodności niż jedność w jednorodności. Dialektyka różnic i podobieństw jest pulsującym życiem Kościołów. Różnorodność ma jednak swoje granice, a trudności psychologiczne, ambicjonalne i historyczne winny być rozwiązywane przez osobiste kontakty. Nieraz dochodzi do sytuacji, że gdzieś na obrzeżach misyjnych różnych Kościołów chrześcijańskich ludzie nawet nie wiedzą, dlaczego są one między sobą podzielone i na czym ten podział polega. Wizyty Papieża w Skandynawii czy w krajach Afryki dowodzą, że w wielu tych krajach niemal już nie ma uprzedzeń, jakie istnieją nadal w dawnych metropoliach podziału, czyli w starej Europie. *Oby rok 2000 znalazł nas przynajmniej mniej podzielonymi...* – brzmi pragnienie Papieża. Odnosi się wrażenie, iż sukcesy osobiste Papieża w trakcie jego podróży i spotkań z przedstawicielami różnych religii i wyznań biorą się z jego jasnej i szczerzej tożsamości ze sobą samym, z jego jasno określonej jednoznacznie katolickiej pobożności. Autentycznie wierzący człowiek zawsze cieszy się szacunkiem innych autentycznie wierzących ludzi obojętnie jakiej wiary.

Cywilizacyjna rola II Soboru Watykańskiego

Kolejnym polem do badania dla chrześcijańskiej nauki społecznej jest refleksja nad rolą cywilizacyjną II Soboru Watykańskiego, pierwszego Soboru bez anatem, ekumenicznego, otwartego na wszelkie wartości ludzkie, nie tylko ściśle religijne. Był to w każdym sensie Sobór-model, jak przeprowadzać reformę wielkich struktur w wielkim stylu. Papież podkreśla, że istotą tego Soboru były **styl i duch** i że te dwie wartości pozostają nadal wyzwaniem dla innych Kościołów chrześcijańskich. Wyczuwa się tu zachętę skierowaną do Prawosławia i Kościołów odnajdujących się w ewangelickim nurcie chrześcijaństwa, by przeprowadziły u siebie podobny przegląd struktur. Wiadomo jednak, że właśnie ów **styl i duch** były i są nadal znakiem sprzeciwu dla wielu starszych duchownych i świeckich, nawet w samym Kościele rzymskim. Pamiętamy, że abp Marcel Lefebvre nie akceptował ani tych właśnie wartości Soboru, ani np. spotkania Papieża z przedstawicielami religii światowych z Asyżu z 1986 roku. Synod Biskupów z 1985 roku, zwołany w 20 lat po Soborze, podsumował to, czego dokonano, a czego nie, w tym **stylu i duchu**. Z tego też Synodu wypłynęła inicjatywa wydania

Katechizmu Kościoła Katolickiego, krytykowana początkowo przez niektórych zachodnich teologów, podobnie jak wcześniej krytykowano opracowanie nowego *Kodeksu Prawa Kanonicznego* z 1983 roku. Trudno kwitować tylko ludzką ciekawością uznanie za bestseller wydawniczy na Zachodzie *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, a następnie książki *Przekroczyć próg nadziei*. Trzeba ten fakt widzieć raczej jako zwycięstwo człowieka utożsamiającego się z własną wiarą i niemałe osiągnięcie wobec wielu krytyk przewidujących niepowodzenie tego przedsięwzięcia. To wszystko sprawia, że od Kościoła nie tylko się dzisiaj odchodzi, ale się do niego także wchodzi. W niektórych krajach Afryki, w Oceanii, w Azji i w obu Amerykach **styl i duch** ostatniego Soboru zaczynają właśnie przynosić swoje pierwsze znaczące owoce. Papież zwraca też uwagę na największą chyba od czasów apostoelskich kolegialność biskupów w Kościele, dzięki której Kościół, mówiący – także dzięki dzisiejszym środkom technicznym – bardziej niż kiedykolwiek słyszalnym i wspólnym głosem, cieszy się bardzo dużym autorytetem w świecie. Papież przekonał się już w trakcie swoich lat pontyfikatu, że środki społecznego przekazu często atakują to, co On mówi czy ogłasza, jakby na sposób emocjonalnej reakcji obliczonej na zastraszenie Go, ale kiedy przekonują się, że On się nie cofa, że jest spójny i trwa przy raz przyjętych zasadach, bywa, że ogłaszają go *Człowiekiem Roku*.

Zjawisko relatywizmu moralnego

Na pytanie: *Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?* w *Ewangelii* otrzymujemy odpowiedź, nie co **łatwego** mam czynić, ani co **przyjemnego** mam czynić, ale co **dobrego** mam czynić. A co dobre – najczęściej bywa trudne. W nauczaniu Chrystusa wręcz musi być trudne, bo droga do zbawienia jest wąska i stroma. Ta łatwa bowiem prowadzi gdzie indziej (Mt 7, 13-14). Papież pyta: *Co jest większym brzemieniem? Wymagająca prawda czy pozór prawdy?* Ojciec Święty demaskuje zjawisko manipulacji faktami: nie jest prawdą, jakoby świat wyłącznie szukał rzeczy łatwych, permissywizmu moralnego, nieodpowiedzialnej przyjemności. Przeczą temu fakty wspaniałych zachowań ludzi każdego wieku, gotowych do wielu poświęceń. I podkreśla rzecz wielkiej wagi: *Nie dokonuje żadnego postępu, kto z jakichkolwiek powodów* (wyliczmy tu od siebie: z chęci zysku, z chęci sławy, z obawy przed trudnym dialogiem i konieczności powiedzenia komuś trudnej prawdy, z obawy przed jakikolwiek trudnościami, z fałszywej litości czy obrony kogokolwiek przed jakąkolwiek niesprawiedliwością) *nie mówi ludziom pełnej prawdy o nich*. Papież widzi doskonale męczenników za pełną prawdę o człowieku także w przestrzeni pozakatolickiej, od Władysława po Albanę, ale i gdzie indziej, także wśród niechrześcijan.

Chrześcijańska koncepcja wychowania człowieka

Kościół, który by nie wychowywał człowieka i nie sięgał w tym wychowaniu po wszystkie rozsądne środki wychowawcze, byłby złym wychowawcą. Słowa, wypowiedziane w *Ewangelii* do tego, kto zakopał talent i zachował się gnuśnie, i do nielitościwego sługi, który nie wybaczył swojemu współsłudze, mimo, że jemu wybaczone, są bardzo surowe, a zapowiadane w *Ewangelii* kary są bardzo groźne! Papież dokonuje cennego rozróżnienia **eschatologii indywidualnej** (przeważającej do Soboru) oraz **eschatologii Kościoła i świata**, a nawet **kosmicznej** (przeważającej w optyce Kościoła posoborowego). Obie mają korzenie biblijne, ale – by tak rzec – ta druga, z racji Bożej pedagogii narodu wybranego, a nie wybranych jednostek, jest bliższa *Biblii*. *Trzeba uczciwie powiedzieć* – mówi Ojciec Święty – [że w tej drugiej eschatologii Kościoła i świata niejeden] *człowiek się zgubił, kaznodzieje się zgubili, katecheci się zgubili, wychowawcy się zgubili. Nie mają już odwagi „straszyć piekłem”. Może nawet słuchacze przestali się go lękać?* Człowiek dzisiejszy przestał się bać piekła, bo albo zeświecczał, albo to, co widzi (czy już widział), wydaje mu się straszniejsze od tego, co może jeszcze zobaczyć. Przy okazji jednak może zatracić **transcendencję sprawiedliwości**. *Czy więc kara ostateczna – pyta Papież – nie jest w jakimś sensie potrzebna dla uzyskania równowagi moralnej w tak bardzo zawiątanym dziejach ludzkości? Czy piekło nie jest poniekąd „ostatnią deską ratunku” dla świadomości moralnej człowieka?*

Czy człowiek niewierzący może być uczciwy i szlachetny?

Brzmi to jak inne pytanie: *Czy poza Kościołem nie można się zbawić?* Papieska odpowiedź na to pytanie jest kolejnym wspaniałym miejscem do rozważań dla chrześcijańskiej nauki społecznej. Jeżeli ktoś jest moralny, to znaczy, że wierzy w pewne zasady, których przestrzega. Jako katolicy jesteśmy przekonani, że wiara katolicka najlepiej i najgłębiej wyjaśnia te zasady. Wiemy też jednak, że ich w pełni nie zawłaszcza ani nie wyczerpuje. I tu dochodzimy do tego kapitalnego pola: *Godność człowieka jest powiązana z poszukiwaniem prawdy. Prawdy zaś trzeba szukać w sposób zgodny z godnością osoby ludzkiej i z jej naturą społeczną (Dignitatis humanae, nn. 2-3)*. Im większa godność – tym większy stopień prawdy. Im pełniejsza znajomość prawdy – tym większa godność. Ludzka wolność, jeśli ma być pełna, zakłada pełną prawdę o człowieku. Człowiek nie może być przymuszany do przyjmowania prawdy, a właściwie może być przymuszony, ale wyłącznie swoją rozumną naturą, która nakłania go do szukania pełnej prawdy o sobie, ale nie siłą z zewnątrz. I to zarówno w odniesieniu do prawd doktrynalnych, jak i do prawd moralnych. Kościół głosi to na przykła-

dzie samego Jezusa. Kościół już dawno (na Soborze w Konstancji w przypadku gwałtów Krzyżaków na Bałtach i w wypowiedziach hiszpańskiej szkoły z Salamanki w przypadku gwałtów Hiszpanów na Indianach) potępił nawracanie pogan siłą. Natomiast nie wolno człowiekowi trwać w błędzie, jeśli ma poważne wątpliwości co do swych przekonań lub wie, że jest w błędzie. Wtedy ma obowiązek szukać prawdy do końca. Jeśli nie wie, że trwa w błędzie – powinien słuchać swojego sumienia. *Nie można tego jednak powiedzieć w przypadku, gdy człowiek niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku do grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu* (GS, 16). Papież dostarcza nam tu definicji wiary. Według Niego *wiara to coś, przez co człowiek realizuje dobro swojej rozumnej natury, jest to więc powinność względem samego siebie*. Ale jest i inny biegun tej sprawy: człowiek może uznać, że do swojej pełni dojdzie i zbawi się sam. Potępiony przez Kościół błąd pelagianizmu polegał na przekonaniu, że *również bez pomocy łaski Bożej człowiek może wieść życie uczciwe i szczęśliwe*. Jest to przekonanie nie do obronienia w świetle *Biblii*. Człowieka może wprowadzić do swego domu tylko gospodarz domu, gospodarz uczty, gospodarz wesela, czyli Bóg. Nie można się tam dostać bez Jego wiedzy i zgody, a Kościół uczy, że nie można się tam dostać także bez Jego pomocy.

Źródło autentycznych praw i godności człowieka

Prawa człowieka biorą się nie z tego, co ze swoich praw ustąpi osobie państwo, ale z pierwotnego faktu stworzenia człowieka przez Boga. Według Papieża dokumentem, który najpełniej potwierdza i realizuje prawa człowieka, są *Ewangelie*. Udowadnia to, referując etap dysputy chrześcijaństwa z marksizmem, najpierw na gruncie kosmologii i nauk przyrodniczych, kiedy się wydawało, że marksizm góruje nad chrześcijaństwem swoją teorią ewolucji i nowościami przyrodoznawczymi i technicznymi. Ale kiedy dialog przeniósł się na płaszczyznę antropologii, ujawniło się ubóstwo marksistowskiej wizji człowieka. Prawa i godności człowieka biorą się z koncepcji człowieka, odwołującej się do faktu stworzenia.

Zagadnienie «normy personalistycznej»

Karol Wojtyła bardzo chętnie zajmuje się tematyką osoby, czynu, miłości, odpowiedzialności, personalizmu. Za *«normę personalistyczną»* Jan Paweł II uważa stwierdzenie, iż *człowiek jest takim bytem, że właściwym do niego odniesieniem jest miłość*. I tu dotykamy kolejnego szczególnego miejsca książki. Słowa *«aby wszyscy byli jedno [...] jako i My jedno jesteśmy»* (J 17, 21-22) dowodzą pewnego podobieństwa

między jednością Osób Boskich a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości. Człowiek jest jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego i które nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko przez bezinteresowny dar z samego siebie (GS, 24). Mamy tu dwa wymiary: po pierwsze: człowiek jest kochany ze względu na niego samego, i po drugie: człowiek może odnaleźć pełnię siebie tylko dając siebie bezinteresownie. Wszelka ludzka wolność, pozbawiona tych dwóch wymiarów, może być niebezpieczna. Walczyli z egoizmem innych koncepcji człowieka Immanuel Kant, Max Scheler i inni etycy wartości, ale najpełniej o koncepcji człowieka mówi Ewangelia.

Prawo do życia od chwili poczęcia

Temat obrony życia poczętego nie jest prywatnym usztywnieniem myślowym Jana Pawła II, jak to bywa przedstawiane na Zachodzie (i nie tylko tam). Ojciec Święty wie, że walka o życie od chwili poczęcia jest w swej istocie obroną przed popełnieniem największej możliwej niesprawiedliwości, jaką jest zalegalizowanie zabójstwa kogoś niewinnego i bezbronnego. W tej perspektywie nie istnieje prawdziwe prawo kobiety do wyboru między życiem a śmiercią już poczętego życia, bo nie można tu zastosować *zasady dopuszczalnej obrony czy obrony koniecznej*, ponieważ nie mamy do czynienia z żadnym agresorem. Papież nie jest **za wybieraniem przez kobietę, ale za wyborem na rzecz kobiety**, w radykalnej solidarności z kobietą. Ogromna większość tych kobiet, które dokonują aborcji, czyni to, ponieważ istnieje na nie nacisk z zewnątrz. Gdyby tylko zniknął ten nacisk – wiele z nich nigdy by tego same z siebie nie dokonało. Ojciec Święty uważa, że permissywnizm w tej dziedzinie jest deptaniem praw człowieka. Proponuje odpowiedzialne rodzicielstwo. Zgadza się z Emmanuelem Lévinasem, że twarz człowieka i przykazanie *nie zabijaj* mają swoje tajemnicze powiązanie. Człowiek, którzy zabija, najchętniej nie patrzy w twarz ofierze, bo żeby zabić drugiego człowieka, musi go potraktować jak rzecz, a uznanemu za rzecz nie patrzy się w twarz. Stąd parlamenty niektórych państw wolą uchylać referenda o aborcji, by usunąć człowieka, zanim jego twarz się narodzi.

Godność kobiety

Jan Paweł II jest jedynym Papieżem w historii Kościoła, który wydał encyklikę o kobiecie: *Mulieris dignitatem*. Uważa, że ruchy feministyczne są reakcją na brak prawdziwej czci dla kobiety. Tym samym pośrednio Papież wskazuje na niesprawiedliwości, które były i są udziałem kobiet, i opowiada się zdecydowanie za obroną ich godności.

Stanisław PYSZKA SJ

**ELEMENTI DELLA DOTTRINA SOCIALE
NEL LIBRO DEL GIOVANNI PAOLO II
VARCARE LA SOGLIA DELLA SPERANZA**

Riassunto

Una rilettura del libro *Varcare il soglio della speranza* di Giovanni Paolo II alla ricerca in esso di vari filoni della dottrina sociale della Chiesa – costituisce una notevole sfida, nonostante il fatto, che in qualsiasi pubblicazione di Karol Wojtyła non si può non riscontrare questa materia. Mi sembrò utile di paragonare una intervista concessa nel 1978 da allora cardinal Karol Wojtyła, prima ancora della sua elezione alla sede di S. Pietro, al professor Vittorio Possenti, intitolata *Sulla possibilità della dottrina sociale della Chiesa* (in: *Il Nuovo Areopago*, 1/37/1991), cioè solo dopo l'enciclica *Centesimus annus*, come un articolo di fondo e un commento all'enciclica. L'intervista è un prototipo del libro *Varcare il soglio della speranza*. Con una sola differenza, ma essenziale: l'intervista del 1978 – almeno da parte del prof. V. Possenti – costituiva una pensierosa riflessione sulla crisi e l'inefficacia della dottrina sociale della Chiesa e sulla delusione di essa da parte del mondo contemporaneo. L'intervistatore cercava di convincere Karol Wojtyła a formulare la conclusione, che la Chiesa cattolica non possedeva alcuna efficace dottrina sociale.

Nel libro *Varcare il soglio della speranza* di Giovanni Paolo II troviamo tutt'altra cosa: un intervistatore, esperto negli affari ecclesiastici e vaticanista, interroga sempre Karol Wojtyła, il quale, però, dopo gli ultimi 17 anni, non è più lo stesso uomo. La differenza tra l'una intervista e l'altra viene sia dal tono pessimista delle domande del primo intervistatore, che dalle esperienze nuove, fatte nel frattempo da Giovanni Paolo II. Eccone i principali filoni etico-sociali del libro *Varcare la soglia della speranza*: concetto della libertà religiosa; pluralità degli Areopaghi, dove avviene la nuova evangelizzazione e l'inculturazione; concetto dell'unità nella varietà; ruolo civilizzatore del Concilio Vaticano II; fenomeno del relativismo morale nel mondo contemporaneo; concezione cristiana dell'educazione umana; questione se l'uomo non credente possa essere onesto e generoso; domanda sulla sorgente degli autentici diritti dell'uomo e della dignità umana;

questione d'una «norma personalistica»; diritto alla vita fin dalla nascita; ed, infine, problema della dignità della donna. Questi temi – sviluppati dal Papa in modo molto personale e positivo – appaiono come una testimonianza su un mondo ecclesiastico e laico allo stesso tempo, una testimonianza non trascurante vari problemi, ma ottimista, poiché rafforzata tra l'altro di esperienze del periodo dopo il 1989. *Varcare la soglia della speranza* è senza dubbio un testamento spirituale di questo Papa tanto particolare da far pubblicare un libro così intimamente privato, in cui non disse nulla di diverso e di meno profondo da tanti suoi documenti ufficiali.